Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640. Rękopisów Redakcya nie zwraca.



Nr. 311. — Rok IV. Kraków, wtorek 15. listopada. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

# Dzisiaj przedstawiony zostanie projekt rządu w sprawie wileńskiej

**Warszawa.** (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu wczoraj, dnia 13 bm. obradowała nad tem, czy wniosek rządu do sejmu w sprawie wileńskiej podany będzie w formie rezolucyi, czy też w formie projektu ustawy. **Zgodzono się na formę rezolucyi i ustalono zasadnicze jej punkty.** Tekst zaś polecono opracować przedstawicielom prezydyum rady ministrów, ministerstwu spraw zagranicznych i ministerstwu spraw wewnętrznych. **Opracowany projekt przedstawiony zostanie na poniedziałkowem posiedzeniu rady ministrów.**

# Niemieccy delegaci do rokowań z Polską nie dopuszczeni na Górny Śląsk.

**Katowice.** (PAT). „Ostdeutsche Morgenpost" donosi, że **komisya międzysojusznicza odmówiła zastępcom niemieckim do rokowań gospodarczych z Polską, Lewaldowi i Groepertowi, prawa wstępu na obszar górnośląski, gdyż nie są oni rodowitymi Górnoślązakami.**

## Protest rządu niemieckiego.

**Katowice.** (PAT). „Oberschlesischer Courrier" donosi, że rząd niemiecki wystosował w Opolu i w Paryżu protest z powodu nieudzielenia pełnomocnikom niemieckim gospodarczym pozwolenia na przyjazd na Górny Śląsk.

# Przejmowanie kolei na Górnym Śląsku przez Polskę.

**Katowice.** (PAT). Z Opola donoszą, że **komisya międzysojusznicza zwołała do Opola konferencyę wstępną w sprawie przejęcia przez Polskę kolei na obszarze, jej przyznanym. W konferencyach weźmie udział przedstawiciel komisyi międzysojuszniczej Perratz oraz przedstawiciele polskich władz kolejowych.**

## Zagraniczni finansiści na Górnym Śląsku.

**Katowice.** (PAT). W sprawie eksploatacyi powiatów Rybnickiego i Pszczyńskiego przez finansistów angielskich i francuskich, „Goniec Śląski" donosi, że w **tych dniach pojawiły się na Górym Śląsku także finansiści duńscy, interesujący się sprawami węglowemi. Wczoraj wieczorem wyjechali oni do Warszawy.**

# Prace granicznej komisyi górnośląskiej na ukończeniu.

**Katowice.** (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o kończeniu prac komisyi granicznej w powiatach południowych i północnych donoszą, **że prace w powiecie raciborskim i rybnickim są już ukończone, a w pow. gliwickim skończą się zapewne wkrótce. Przy rozgraniczaniu w powiatach północnych Polska straciła „młyn" Kruppa", w którym podczas wojny wyrabiano dynamit i inne materyały wybuchowe, a obecnie wyrabia się maszyny.**

## Koszta decyzyi w sprawie Górnego Śląska.

**Katowice.** (PAT). Wedle doniesienia z Genewy **sekretaryat rady Ligi narodów ustalił koszta decyzyi Górnego Śląska na 65 milionów marek niemieckich. Koszta te rozłożone będą procentowo między Niemcy i Polskę.**

# Komisya reparacyjna nałoży areszt na koleje niemieckie?

**Berlin.** (ETE). **Rokowania komisyi reparacyjnej z przedstawicielami przemysłu niemieckiego w sprawie udzielenia akcyi kredytowej rządowi niemieckiemu nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Komisya reparacyjna oświadczyła, że program przemysłowców niemieckich jest nie do przyjęcia. Komisya reparacyjna utrzymuje, że projekt przejęcia kolei pod zarząd prywatny jest tylko próbą usunięcia objektów, posiadających wysoką wartość. Komisya reparacyjna zawiadomiła rząd niemiecki, że w razie przejęcia kolei przez związki przemysłowców zmuszoną będzie położyć areszt na koleje Rzeszy.** Oprócz stronnictw socyalistycznych i centrowych sprzeciwiają się temu projektowi przemysłowców niemieckich związki zawodowe, robotnicy i urzędnicy kolejowi, którzy grożą w razie przyjęcia przez rząd projektu przemysłowców strajkiem generalnym.

# Otwarcie konferencyi w Waszyngtonie.

**Waszyngton.** (PAT.) Ag. Havasa donosi: O godzinie 10.30 otwarto konferencyę waszyngtońską. Pierwsza przybyła delegacya francuska o godzinie 10, poczem przybyli reprezentanci innych państw. Delegacya amerykańska weszła na salę wprowadzona przez Hughesa, który zajął miejsce przy stole, mając po prawej stronie Lodgego, Roosa i Underwooda. Delegacya francuska i japońska zajęły miejsce po prawej ręce przedstawicieli amerykańskich, zaś angielska i włoska po lewej ręce. Delegacye: chińska, belgijska holenderska, portugalska osiadły dookoła stołu, ustawionego w podkowię. O godzinie 10.30 wszedł na salę Harding, witany oklaskami. Hughes udzielił głosu Hardingowi, który oświadczenie odczytał poważnym głosem, podkreślając punkta, o które mu najwięcej chodziło. Przemówienie Hardinga było przerywane oklaskami. Członkowie kongresu, znajdujący się na galeryi, naprzeciwko prezydenta, powitali przemówienie jego burzliwymi oklaskami. Po wygłoszonem przemówieniu Harding uścisnął rękę Brianda, poczem opuścił salę. Następnie zabrał głos Hughes i oświadczył, że języki angielski i francuski będą językami urzędowymi, za co Briand złożył mu podziękowanie.

## Ograniczenie zbrojeń morskich.

**Waszyngton.** (PAT. Havas). Na inauguracyjnem posiedzeniu konferencyi Hughes wygłosił przemówienie, w którem zakreślił w ogólnych liniach projekt ograniczenia zbrojeń morskich. Projekt ten wnosi: 1. **nierozpoczynanie budowy nowych okrętów oraz zaniechanie już rozpoczętej budowy dalszych okrętów I. klasy przewidzianych w programie zbrojeń morskich.** 2. **Wycofanie starszych okrętów, 3. uwzględnienie obecnej siły zbrojnej zainteresowanych mocarstw.** Powyższą propozycyę powitali członkowie kongresu i parlamentu burzą oklasków. Następnie Hughes przedstawił w miejsce dawnego programu nowy, postanawiający, że w ciągu 10 najbliższych lat nie można budować żadnych okrętów I. klasy. Maksimum tonażu uzupełniającego po upływie tych 10 lat ma wynosić dla Ameryki i Anglii po 500.000 ton, dla Japonii 300.000 ton. Okręty I. klasy wybudowane przed 20 laty mogą być zastąpione okrętami o tonaży nie przekraczającej 35.000 ton. Po przemówieniu Hughesa przedstawiciele parlamentu domagali się, aby przemówił Briand. Zaskoczony tem Briand zaimprowizował przemówienie, w którem zaznaczył, że po otrzymaniu zaproszenia od Hardinga Francya odpowiedziała natychmiast, dając dowód wdzięczności dla Stanów Zjedn. i ujawniając, że gorącem jej pragnieniem jest współpraca w każdem dziele, które zmierza do zabezpieczenia i ostatecznego utrwalenia pokoju. Następnie Briand przypomniał, że Stany Zjedn. udzielały Francyi pomocy i przyczyniły się w tem sposób wraz z mocarstwami sprzymierzonemi do ocalenia jej niezawisłości. Po uzyskaniu wspólnego zwycięstwa — mówił Briand — musieliśmy odpowiedzieć na wezwanie połączenia naszych wysiłków w celu uzyskania pokoju. Mówca stwierdza dalej, że Ameryka uznała wyjątkowe położenie Francyi i dodaje, że mimo niebezpieczeństwa grożącego jej ze strony sąsiadów, Francya pragnie silnie i z całego serca znaleść wraz z innymi członkami konferencyi środki zmierzające do ograniczenia zbrojeń, tak bardzo kosztownych. Francya uczyniła już dużo w tej sprawie i dążyć będzie w raz obranej drodze do końca. Briand stwierdził w dalszym ciągu, że Francya nie była nigdy przejęta duchem militaryzmu i imperyalizmu, i mimo otrzymanych ran pozostała zawsze niewzruszoną wobec wszelkich prowokacyi. Francya wie lepiej niż ktokolwiek inny, co kosztuje wojna, i nienawidzi jej, a pragnie jedynie pokoju. Na koniec Briand złożył podziękowanie Stanom Zjedn. za zaproszenie, które jest dowodem, że mimo pełnej jadu propagandy Stany nie uwierzyły, by Francya była krajem żądnym zdobyczy, i zaznacza, że jeżli jutro bezpieczeństwo Francyi będzie zapewnione, Francya będzie gotowa powiedzieć: precz z orężem. Przemówienie Brianda przyjęto ogólnymi, długotrwałymi, niemilknącymi oklaskami.

# Sądownictwo w Poznańskiem przeszło pod zarząd centralny

**Poznań.** (PAT) Wczoraj w południe odbył się uroczysty akt przejęcia departamentu sprawiedliwości b. dzielnicy pruskiej przez ministra sprawiedliwości p. Sobolewskiego, który przybył specyalnie do Poznania. Po nabożeństwie w kaplicy b. zamku cesarskiego, nastąpił akt przejęcia wobec licznie zebranych przedstawicieli społeczeństwa poznańskiego.

Uroczystość rozpoczęła się krótkiem przemówieniem ministra b. dzielnicy pruskiej Rybickiego, poczem zabrał głos min. sprawiedliwości p. Sobolewski, mówiąc co następuje: „Czuję się szczęśliwym, że danem mi było w dniu dzisiejszym imieniem Rzeczypospolitej Polskiej objąć zarząd wymiaru sprawiedliwości nad ziemią tutejszą. Uważam jednak, że uroczystość dzisiejsza nie miałaby racyi bytu, gdyby dotyczyły jedynie przejęcia pewnej agendy na zewnątrz. Doniosłość dnia dzisiejszego musi być ujęta poniekąd pod punktem widzenia innym, mianowicie dziejowego poglądu. Każdy naród, a w tej liczbie i naród polski, ma specyalny sposób reagowania na wypadki, które go dotknęły, swój swoisty sposób uczucia i myślenia. Inaczej mówiąc, każdy naród ma swoją duszę narodową. Uważam że największą krzywdę, jaką nam zaborcy wyrządzili było dążenie do zdeprawowania duszy. Dusza ta czerpie swoje siły w zbiorowości, której jest wyrazem. Kiedy zbiorowość narodu ulegia roszczepieniu, dusza narodu ulega jednocześnie depra vacyi. Uroczystość dzisiejsza nie byłaby tak doniosłą, gdyby dzień dzisiejszy nie był krokiem do niwelowania różnic, które we wszystkich zaborach podczas półtorawiekowego rozdzielenia wśród nas zasiano. Jeżeli my w ciągu tylu lat wyciągaliśmy ku sobie dłonie, marząc o tem, aby runęły słupy graniczne i aby się połączyć w jeden naród, nikomu z nas nie śniło się to, co się stało. Nie jestem oportunistą, twierdzę jednak, że ten stan już się przeżył, że to czego dokonały zabory, przezwycięży ta sama dusza zbiorowa narodu polskiego, ten przemożny duch, który w 1919 r. w chwili przyjazdu Naczelnika Państwa do Poznania wstrząsnął ludem pracującym, wypisujący na powiatalnych transparentach żądania unifikacyi. Nauczono nas, a raczej usiłowano nauczyć zdaniem mojem bezskutecznie pogardy do siebie i wypowiedziano się w ciągu stuleci, żeśmy niezdolni politycznie, że upadliśmy dzięk własnej jedynie winie. Uczono nas szanować jedynie to, co obce. Co innego jest pycha narodowa, którą symbolizuje ten gmach, w którym się obecnie znajdujemy, co innego zaś duma narodowa. Nie wstydzić się przeszłości polskiej mamy, lecz dumni z niej być powinniśmy. Odzwierciedleniem tej przeszłości, tej drogi, jaką posuwała się myśl i dusza narodu polskiego, jest literatura polska od Kadłubka do dzisiejszych czasów. Rozbrzmiewa ona uwielbieniem tej właśnie zbiorowości o której mówię. Kiedy zaś musieliśmy się ugiąć przed historycznym faktem rozbiorów, literatura polska rozbrzmiewała jednym wielkim głosem nadziei zmartwychwstania Polski. Naród, który taką przeszłość posiada, może z nadzieją w przyszłość spoglądać. To co się stało w ciągu ostatnich trzech lat, to co się dziś dzieje, musi każdego z nas pokrzepić w nadziei. Może być, żeśmy sobie inaczej zmartwychwstałą Polskę wyobrażali i widzieli ją wstającą z grobu, jaśniejszą od piękna i majestatu. Tymczasem Polska przyszła do nas w takim stanie, w jakim przychodzi się z wiekowego więzienia. Przyszła brocząca krwią swoją ofiarną, zbrukana głosem ludzkiej zawiści, słaba i wyczerpana. Przyszła do nas już nie jako utopia, lecz jako twarda rzeczywistość, żądając od nas pracy i poświęcenia. Powiadam, że Polska pod tym względem się nie zawiodła, widząc choćby ten odłam sądownictwa polskiego, który już dziś w centrali w Warszawie się grupuje. Wołanie ojczyzny wywołało wśród przedstawicieli tutejszego sądownictwa prace ofiarną bez nadziei jakichkolwiek nagród, zysków i chwały. Praca ta ofiarnie prowadzona była z całem natężeniem i dziś wydała należyte owoce. **Dzień dzisiejszy przejścia sądownictwa polskiego b. dzielnicy pruskiej pod zarząd centralny, niech będzie momentem łączącym naszą przeszłość i przyszłość narodową.** Następnie przemawiał wiceminister Seyda kreśląc historyę sądownictwa polskiego od czasów wyzwolenia z pod panowania niemieckiego. Uroczystość zakończył przemówieniem prezes sądu p. Franciszek Nowodworski.

# Konferencya w sprawie daniny przemysłu i handlu.

**Warszawa** (tel. M.). **Wobec kryzysu politycznego większość członków komisyi daninowej zajęta była bądź posiedzeniami klubów, bądź udziałem w konferencyi prezesów.** Wobec tego po słowie Diamand, Wierzbicki, Rosset i Sobolewski odbyli konferencyę w **sprawie daniny przemysłu i handlu** z przedstawicielami ministerstwa skarbu. Rozwiązanie tej kwestyi, przy zachowaniu jako wytycznej równomierności w respektowaniu egzystencyi ogromnej ilości jednostek gospodarczych, natrafia na niebywałe trudności. Brak poprostu podstaw do wymiaru daniny. Podatek dochodowy w Królestwie i zarobkowy w Małopolsce jest w ten sposób rozłożony że powiększony przez mnożniki dochodzi do horendalnych wymiarów. Podatek zarobkowy w Małopolsce na rok 1920 nie jest jeszcze wymierzony. Oba te podatki nie mogą wchodzić w rachubę, podczas gdy podatek patentowy nie da się mechanicznie zastosować ani w Małopolsce, ani na ziemiach b. zaboru pruskiego. Podatek patentowy stanowi też miernik bardzo wątpliwej wartości. Obciążyłby jako danina wiele przedsiębiorstw do zupełnego ich zniszczenia, podczas gdy danina bardzo w środki zasobnych przedsiębiorsty byłaby śmiesznie mała. Konferencya posłów z przedstawicielem rządu nie dała jeszcze wyniku. Następne posiedzenie podkomisyi daninowej wyznaczono na poniedziałek, 14 b. m.

# Dziwne metensye sowieckiego poselstwa.

**Warszawa.** (ETE). **Tutejsze poselstwo sowieckie przesłało na ręce rządu polskiego notę, w której skarży się na fakt, że codziennie zgłaszają się do poselstwa sowieckiego ludzie z propozycyą sprzedaży różnych tajnych przeważnie fałszowanych dokumentów. Dzienniki warszawskie uważają te skargi za oryginalne, niepodobna bowiem wymagać od rządu polskiego, aby czuwał nad tem, by zakupywane przez bolszewików tajne dokumenta były prawdziwymi.**

## Likwidacya dóbr donacyjnych.

**Warszawa.** (ETE). Ministerstwo rolnictwa wydało instrukcye w sprawie likwidacyi dóbr donacyjnych.

# Czesko-polskie rokowania finansowe.

**Praga,** (PAT Radio). **Pod koniec miesiąca odbędą się w Warszawie rokowania finansowe z Polską, w których wezmą udział delegaci ministeryum finansów oraz reprezentanci kół przemysłowo-finansowych.** Do narad tych przywiązują wielkie znaczenie.

# Zajęcie Węgier Zachodnich przez Austryę.

**Wiedeń,** (PAT. W. B. K.) Urzędowo donoszą: na podstawie polecenia rządu **rozpoczęła armia austryacka dzisiaj obejmowanie Węgier zachodnich, z wyjątkiem terenu plebiscytowego** w okolicy Szopronia. Ponieważ siła i uzbrojenie armii ustalone w traktacie pokojowym w St. Germain uniemożliwiają obsadzenie równocześnie całego terytoryum, obsadzenie tegoż terytoryum nastąpi odcinkami. Oddziały armii związkowej w towarzystwie żandarmeryi przekroczyły dzisiaj przed południem granicę Dolnej Austryi i rozpoczęły obsadzać obszar narazie na północ od terenu plebiscytowego. W ciągu dnia wkroczyły wojska austryackie do Eisenstadt, witane życzliwie przez ludność.

# Król rumuński nie kandyduje do korony Węgier.

**Warszawa.** (ETE). **Poselstwo rumuńskie zaprzecza pogłoskom, jakoby król rumuński był kandydatem na tron węgierski.**

## Nowy japoński premier.

**Tokio.** (PAT). Ag. Havasa donosi: Baron Koreidyo Takaaki został mianowany prezydentem ministrów.

# Chwila bieżąca.

## Kalendarzyk:

Jozafata
Wschód słońca: 8·11
Zachód słońca: 5·18
Długość dnia: 9·07

Poniedziałek **14** Listopada

**TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO**
Poniedziałek: „Bajki".
Wtorek: „Bajki".

**TEATR M. OPERA I OPERETKA**
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Noc w Wenecyi" premiera.

**OPERETKA NOWOŚCI**
Poniedziałek: „Niech mnie dyabli wezmą".
Wtorek: „Niech mnie dyabli wezmą".

**WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).**
Wtorek, Józef Flach: „Nawróceni poeci".

**KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.**
Wtorek, ks. prof. Fel. Hortyński: „Z najnowszych teoryi filozoficzno-przyrodniczych".

— o —

# Wybuch i pożar w fabryce zapałek.

## 3 robotnice zmarły.

W fabryce spółki akcyjnej przemysłu zapałczanego i drzewnego p. f. „Błonie" w Błoniu pod Warszawą, onegdaj wieczorem jedna z robotnic przenosząc kasetkę z zapałkami, postawiła już zbyt silnie, wskutek czego zapaliła się jedna zapałka, a od niej i cała kasetka, oraz stojące w pobliżu skrzynie z zapałkami. Ogień rozszerzył się z taką szalona szybkością, że objął ubrania na pięciu znajdujących się przy maszynach robotnicach. Nieszczęśliwe dziewczęta (wszystkie w wieku lat 16) zaczęły biegać po sali, wskutek czego ogień jeszcze bardziej się rozniecał. Na krzyk żywych pochodni nadbiegli inni robotnicy, robotnice i służba administracyjna, którzy zerwali i ugasili płonące ubrania. Po opatrunku w szpitalu w Błoniu, wszystkie poparzone robotnice przewiezione zostały do Warszawy i umieszczone w szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie trzy najciężej poparzone zmarły. Stan dwóch pozostałych jest również ciężki, lecz nie beznadziejny.



— ooo —

**TEATR OPERA I OPERETKA.** Dziś teatr zamknięty. Jutro, dn. 15 b. m., arcydzieło J. Straussa „Nos w Wenecyi", która daną będzie jutro poraz pierwszy i we środę 16 b. m. W operetce tej weźmie udział cały zespół operetkowy i baletowy, oraz orkiestra mandolinistów, która wykona słynną serenadę Straussa w akcie I. We czwartek 17 b. m. poraz pierwszy opera Moniuszki „Halka".

(t) **PROTESTACYJNY WIEC INWALIDÓW.** Wczoraj odbył się w sali kina żołnierskiego wiec inwalidów celem zaprotestowania przeciwko zwłoce w zrealizowaniu ustawy o zaopatrzeniu inwalidów, oraz wdów i sierót po żołnierzach. Po wyczerpujących referatach, w których mówcy jednomyślnie krytykowali ostro postępowanie miarodajnych czynników, zwlekających z wykonaniem ustawy, gdy rzesze inwalidów czekają na pomoc, która się im przecież słusznie należy. Po uchwaleniu rezolucyi w tym duchu zebrani rozeszli się.

(l.) **ŚLUB W SZLAFROKU.** W miasteczku londyńskiem zjawił się w tych dniach do ślubu osobliwy narzeczony, odziany w pyjamę, w pantoflach na nogach. W przeddzień uroczystości ślubnej zamieszkał on w hotelu w pobliżu dworca, pragnąc zdążyć odrazu do pociągu, który miał odejść w godzinę po ślubie. Wobec tego, że w dniu tym zaspał zbyt długo i zbudził się dopiero przed samym ślubem, bojąc się spóźnić na uroczystość, zdołał tylko wyskoczyć z domu w pantoflach i w pyjamie, na którą zarzucił na prędce zarzutkę. Narzeczona przyjęła usprawiedliwienie oblubieńca, sam mer zaś wyprawił go do osobnego pokoju, aby mógł stosownie do powagi chwili jako tako skompletować swą garderobę.

(l.) **ZEGAREK EKS-CESARZA KAROLA.** W oknie wystawowem pierwszorzędnego zegarmistrza w Zurychu ogólną sensacyę wzbudza obecnie kieszonkowy zegarek który został przed laty wykonany na zamówienie ówczesnego cesarza austryackiego Karola. Sporządzenie tego zegarka, który jest arcydziełem sztuki zegarmistrzowskiej, wskutek skomplikowanej struktury zabrało półtora roku czasu. Zegarek ów wydzwania wszystkie godz ny i minuty zawiera przytem w sobie barometr, kompas, chronograf i bcdzik, poza tem posiada drugą tarczę z świecącemi cyframi.

(l.) **CZY W NIEMCZECH BĘDZIE ZABRONIONY KARNAWAŁ?** Gazety niemieckie przynoszą wiadomość, iż zakaz urządzania zabaw karnawałowych ma być w tym roku rozciągnięty na całe Niemcy. Ma to być zabezpieczeniem przeciwko temu, iżby ludzie z prowincyi, objęci tym zakazem nie wyjeżdżali do innych części kraju dla oddawania się tam tanecznym uciechom. Antikarnawałowe zarządzenia są motywowane niepewną sytuacyą polityczną, tudzież rosnącą z dnia na dzień drożyzną.

(l.) **CZY „DYPLOMATYCZNA" CHOROBA WILSONA?** Pewna część prasy amerykańskiej podała informacye, według których były prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, nie chciał przyjąć przybyłego do Ameryki marszałka Focha. Wiarygodne źródła zaprzeczyły tej nieprawdopodobnej wiadomości, stwierdzając, że Wilson był cierpiący w chwili, gdy Foch w towarzystwie francuskiego ambasadora chciał mu złożyć wizytę. Choroba ta nie miała bynajmniej charakteru „dyplomatycznego".

## KRONIKA GOSPODARCZA.

**EKSPORT Z MAŁOPOLSKI DO HOLANDYI.** Ministerstwo przemysłu i handlu pragnie mieć zestawienie firm okręgu krakowskiej izby handlowej, które życzyłyby sobie eksportować do Holandyi: miód, druki wełniane, maszyny do krajania słomy, wyroby wełniane, podszewki do ubrań i konfekcye damską, oraz tych fabryk mebli, które życzyłyby sobie mieć zastępstwo w Holandyi. Zgłoszenia firm zainteresowanych, nadsyłać należy pisemnie do izby handlowej i przemysłowej w Krakowie do dnia 25 bm. włącznie.

**2,000.000 FUNTÓW KREDYTU DLA POLSKI.** Angielska izba gmin zatwierdziła projekt rządu angielskiego przyznania Polsce kredytu w wysokości 2.000.000 funtów szterlingów. Izby handlowe angielskie zwróciły się do swych członków, zachęcając ich do eksportu do Polski i wskazując, że transakcye są zabezpieczone przez kredyt, udzielany Polsce, w myśl uprzednio podjętych rokowań.

**FOSFATY I NITRATY DLA POLSKI.** Ministerstwo przemysłu i handlu nadesłało do krakowskiej izby handlowej i przemysłowej wykaz firm zagranicznych, oświadczających gotowość dostarczenia do Polski fosfaty i nitraty. Wykaz ten można przeglądać w biurze podawczem Izby, w godzinach urzędowych.

## NOWE WYDAWNICTWA.

### Nowości wydawnicze Księgarni M. Arcta.

**Boguszewska H. „Patrz dokoła"** Pogadanki przyrodnicze dla oddziału III-go szkoły powszechnej. Cz. I. Wyd. III. Str. 80. Ryc. 36. Stosownie do programu ministeryalnego nauka przyrody w III. oddziale szkół powszechnych odbywa się bez podręcznika dla ucznia, potrzebny jest za to podręcznik zawierający materyał dla nauczyciela. Takim podręcznikiem jest „Patrz dokoła" H. Boguszewskiej; książka ta została oficyalnie zalecona przez ministerstwo oświecenia do bibliotek nauczycielskich. Trzecie wydanie w ciągu krótkiego czasu świadczy o wielkiem rozpowszechnieniu tej pożytecznej książeczki.

**Szczawiński Z. „Zadania maturalne z matematyki".** Str. 40. Wobec wielkiej liczby eksternów zdających egzaminy maturalne, konieczne było wydanie zbioru odpowiednich zadań, by dać możność zoryentowania się w charakterze zadań maturalnych z matematyki. Prof. Z. Szczawiński wydał w tym zbiorku zadania, które były rozwiązywane na egzaminach w przeciągu ostatnich trzech lat, podając jednocześnie ich rozwiązanie wraz z zasadniczomi punktami dyskusyjnemi. Prócz tego dołączono grupę zadań bez rozwiązań do samodzielnego opracowania przez ucznia.

**Thomas St. „Rachunki".** Zbiór zadań i przykładów arytmetycznych. Cz. 4-ta. Kurs klasy czwartej szkół powszechnych. Nowy typ szkoły powszechnej siedmioklasowej wymaga opracowania nowych podręczników na wszystkie klasy tego typu szkół i do wszystkich przedmiotów w nich wykładanych. Do nauki matematyki w szkołach powszechnych opracoał cykl podręcznikó St. Thomas, wydając już cz. 4-tą z kolei „Rachunków", których części dalsze, na 5, 6 i 7 klasę znajdują się w druku.

## Nadesłane.

**Musia Schermantówna**

zmarła, po ciężkich cierpieniach, w 23. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 14 listopada 1921 r. o godzinie 3-ej popołudniu z domu żałoby przy ul. Stradom 15 na miejsce wiecznego spoczynku.



## Sprawa dzierżawców domen w b. zaborze pruskim.

Sprawa dzierżawców domen pruskich, a obecnie po przejęciu zaboru, polskich dóbr państwowych, dzięki zakulisowej pracy Berlina, zmierzającej do utrzymania za wszelką cenę tych placówek irredentyzmu hakatystycznego — na ziemiach polskich — zostały wywleczone na forum międzynarodowe.

Sprawa ta w swoim rozwoju historycznym przedstawia się następująco:

Przed dokonaną na Polsce zbrodnią rozbiorową w roku 1772, zagarnął Fryderyk II, król pruski, w łatwy sposób liczne ongiś koronne majątki w Poznańskiem i na Pomorzu. Zdobycz tę łatwą powięk...ł z biegiem lat Prusacy za pomocą wyrafinowanego a niejednokrotnie i bezwzględnie brutalnego systemu germanizacyjnego. Wielu polskich właścicieli majątków obdłużyło się po uszy, a nie mogąc uiszczać się ze zobowiązań, traciło najpiękniejsze polskie majątki. Na miejscu ustępujących Polaków osiedlał rząd pruski i usłużne mu instytucye finansowe oddanych sobie a wrogo wobec Polaków usposobionych z góry osobników, osławionych później z powodu ucisku ludności polskiej dzierżawców domen. Po powstaniu narodowem Kościuszki i późniejszych jeszcze kilkakrotnie „karał" rząd pruski Polaków, konfiskując im majątki. Później zakładano różnorakie instytucye parcelacyjne z „Bauernbankiem", a zwłaszcza komisyą kolonizacyjną na czele. W taki sposób kolonizowali Prusacy wschód. Ukoronowaniem dzieła ich pod tym względem było wreszcie przymusowe za Bülowa uchwalone wywłaszczenie Polaków z ziemi rodzinnej.

Po przejęciu tych domen przez Polskę — wysunęła się kwestya uregulowania stosunków z dzierżawcami. Rząd polski na podstawie traktatu wersalskiego nie był zobowiązanym dotrzymać układów, zawartych na niekorzyść polskiego stanu posiadania przez Berlin. Sejm nasz 14 lipca 1920 r. uchwalił ustawę, opiewającą, że skarb polski ma prawo usuwania dotychczasowych dzierżawców. Rząd polski jednak, uwzględniając materyalną sytuacyę dzierżawców, lojalność swą posunął tak daleko, że zawiadomił ich, iż stare kontrakty z rządem pruskim należy uważać za nieobowiązujące i układać się z rządem polskim na podstawie nowych. Zarazem Polska oznaczyła dzień 1 lipca 1921 r., a więc ponad pół roku przedtem, jako termin opuszczenia dóbr w razie odmowy. Kilku Niemców przyszło, układało się i zatrzymało domeny. Większość atoli protestowała. Tej wypowiedziano na 1 lipca. Dzierżawcy poruszyli wobec tego niebo i ziemię, aby się utrzymać na starych warunkach. Rozpoczęła się walka zakulisowa w Poznaniu, Bydgoszczy, Warszawie, Berlinie, Londynie i Paryżu nawet. Eksmisya tymczasem postępowała. Obok dzierżawców znaleźli się na majątkach wydelegowani przez rząd polski kontrolerzy, potrzebni, by przeszkodzić gwałtownie wysprzedawaniu inwentarza przez Niemców.

Przed terminem 1 lipca w ostatnich dniach czerwca 1921 roku stała się rzecz nieoczekiwana. Na rozkaz rządu polskiego wstrzymano likwidacyę. Przyczyną tego kroku, który wywołał zdumienie w szerokich warstwach ludności Pomorza i Poznańskiego, była kontrakcya dzierżawców w Berlinie. Berlin zlecił sprawę swemu posłowi w Paryżu, p. Meyerowi, p. Meyer interweniował u generalnego sekretarza w poselstwie polskiem w Paryżu, a poseł polski doniósł o tem do Warszawy, która wobec tego zarządziła wstrzymanie likwidacyi kontraktów dzierżawnych.

Spór o domeny przeszedł potem, dzięki inicyatywie komisyi prawniczej Sejmu, z terenu dyplomatycznego na teren sądowy. Sądy pierwszej instancyi zasadniczo rozstrzygnęły sprawę dzierżawców dóbr państwowych na korzyść skarbu polskiego. Niemcy udali się do drugiej instancyi, gdzie obecnie sprawa się znajduje.

Objekt wart zachodów. Chodzi bowiem nie tylko o byłe majątki eks-cesarza i rodzin królewskich, oraz ich potomków, lecz także o dobra medyatyzowanych, t. j. niesuwerennych rodzin magnackich, fundacye b. pruskiego ministerstwa oświaty oraz zwykłe domeny państwowe.

Społeczeństwo polskie Pomorza i Poznańskiego interesuje się tą sprawą ogromnie żywo i ufa, że przywileje niemieckich dzierżawców, otrzymane w nagrodę za germanizacyę, nie zostaną uwieńczone.

—oOo—

## Kryzys mieszkaniowy w Rosyi sowieckiej.

### SETKI TYSIĘCY WALĄCYCH SIĘ DOMÓW. — GIEŁDA MIESZKANIOWA.

(I.) Niedola mieszkaniowa, która tak bardzo daje się we znaki wszystkim wielkim miastom w całej Europie, nie jest niczem w porównaniu z przerażającymi stosunkami mieszkaniowymi, jakie panują w Rosyi sowieckiej. W kraju tym, który komunistyczny zarząd doprowadził do zupełnej gospodarczej ruiny, nie tylko ustał wszelki ruch budowlany, lecz wszystkie domy wskutek systemu znacyonalizowania bądź umiastowienia, chylą się do upadku, a nikt nie czyni żadnych prób i wysiłków, aby rzeczy te doprowadzić do porządku. — Wszystkie niemal domy skutkiem zniszczenia urządzeń kanalizacyjnych i ogrzewalnych nie są zdatne do mieszkania. Ludzie byli zmuszeni opuścić swe siedziby, wszystkie zaś drzwi, okna itd. zostały rozkradzione. Do pustych domów przez otwarte ramy drzwi i okien dostający się wiatr i deszcz kompletuje dzieło zniszczenia. W Petersburgu n. p. zdarzało się niejednokrotnie, iż dzieci bawiące się pomiędzy murami, szukające wśród rumowiska byle jakich drewien do palenia, padały pod walącymi się murami i dachami.

Wobec tych wszystkich fatalnych warunków sprawa bezdomności mieszkańców przybiera coraz szersze rozmiary i staje się coraz bardziej groźną w przeddzień zbliżającej się zimy. Grozę sytuacyi odmalowuje bez ogródek prasa bolszewicka. Moskiewska „Prawda" w ten sposób przedstawia sprawę: Moskwa przeżywa nieprawdopodobną tragedyę w dziedzinie mieszkaniowej; nigdy i nigdzie ludzie, poszukujący dachu, nie przeżywali podobnych męczarni, jak u nas w obecnej chwili. Rzeczy tej nie można lekceważyć, bezdomni bowiem w przystępie rozpaczy i najwyższego rozgoryczenia mogą być zdolni do wszystkiego. O istotnym stanie rzeczy świadczy choćby fakt, iż niedolę mieszkaniową zaczynają już odczuwać także urzędnicy sowieccy, którzy w pierwszych dniach rewolucyi mieli do dyspozycyi mieszkania 10-cio i 20-pokojowe. Mieszkańcy Moskwy przypisują cały ten kryzys ruinie domów mieszkalnych. W roku 1918 posiadała Moskwa 231.485 domów mieszkalnych; w roku 1920 liczba ta spadła do 189.907. Obecnie zaś, miasto, liczące mniej więcej milion mieszkańców, posiada zaledwie 169.000 mieszkań, zdatnych do użytku.

Rozumie się samo przez się, że stosunki takie wytworzyły całą armię spekulantów mieszkaniowych, którzy dzięki swym stosunkom z bolszewickiemi komisyami mieszkaniowemi skupiają w swych rękach liczne mieszkania i odsprzedają je bezdomnym za milionowe sumy.

Zdarza się niejednokrotnie, że spekulant taki wynajmuje jedno i to samo mieszkanie rozmaitym partyom, skutkiem czego odbywają się formalne wyścigi, w których zwycięża ten, kto rozporządza wyższą sumą. W niektórych kawiarniach moskiewskich spekulanci utworzyli formalną giełdę mieszkaniową. Całe dzielnice, tymczasem walą się w gruzy i połowie Moskwy grozi zimowanie bez dachu nad głową.

## ZYGZAKI.

### Najgrzeczniejszy mężczyzna w Paryżu.

(m-m) Grzeczność, rycerskość, galanterya niknie, zamiera!... — ubolewa prasa francuska.

Jeden z dzienników paryskich przynosi następujący charakterystyczny obrazek:

Przedział pierwszej klasy kolejki podziemnej przepełniony. Z trudem wciska się jeszcze jedna niewiasta. Szuka spojrzeniem jakiegoś wolnego miejsca, ale poszukiwania te są daremne i beznadziejne. Nie jest ona jeszcze dość sędziwą i niedołężną, aby budzić litość, nie jest już tak młodą i urodziwą, aby mogła liczyć na galanteryę męską. Nie ma ona dziecka na ręku, nie jest obciążona zbyt wielu pakunkami, — jednem słowem istota, predystynowana do stania w „metro". Wszyscy jadący w tym przedziale panowie czytają spokojnie gazety, albo patrzą przed siebie, nie zwracając na nową pasażerkę uwagi. I nagle ku ogólnemu zdumieniu podnosi się jakiś pan, zdejmuje kapelusz i z uprzejmym uśmiechem ofiaruje owej pani swoje miejsce. Białka jego oczu i zęby błyszczą wśród czarnego tła, bo tym najgrzeczniejszym mężczyzną w Paryżu — jest... murzyn!...

—oOo—

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

# Metamorfozy.

Do salonu fryzyerskiego wchodzi poważna srebrnowłosa matrona.

W podskokach biegnie ku niej dwóch adeptów rurek i grzebienia.

— Co będzie pani dobrodziejko? Mycie? czesanie, ondułowanie, manicurowanie, masowanie, szamponowanie?...

— Proszę mnie uczesać — tylko przyzwoicie, bo dzisiaj ślub mojej wnuczki.

Siwa dama siada przed lustrem.

— Pani dobrodziejko, przed czesaniem trzeba włosy koniecznie odświeżyć...

— Jakto odświeżyć?

— No przywrócić im pierwotny kolor!... Wszakże włosy pani dobrodziejki były czarne?

— Tak czarne, ale to już dawno temu — wzdycha cichutko matrona.

— Pani dobrodziejka tak młodo wygląda!... Pani dobrodziejka z pewnością przedwcześnie osiwiała!.. Ja mam kuzynkę, która w dwunastym roku życia osiwiała!... To się zdarza!... Ale na to jest rada.

— Ja proszę pana bynajmniej nie w dwunastym roku życia...

— Nic nie szkodzi! choć trochę później... Więc kolor ciemnokasztanowaty czy czarny, jak skrzydło kruka? Mamy środek doskonały, nieszkodliwy, trwały... Włosy będą piękniejsze niż dawniej...

— Alcż panie, ja nie mam zamiaru farbować sobie włosów!...

— Któż mówi o farbowaniu?!.. Fe! farbować — to brzydko... Ale odświeżyć... przywrócić pierwotny kolor...

— Ja jestem za stara na to!...

— Cóż znowu!... Taka świeża cera, takie żywe oczy — te siwe włosy kłócą się z młodością twarzy pani dobrodziejki...

Fryzyer chce zarobić — musi być psychologiem. Któraż kobieta nie uwierzy, że wygląda młodo.

— Cóżby na to powiedział mój mąż, dzieci, wnuczka, która dzisiaj idzie za mąż? — brzmi już trochę wahająco.

— Będą z pewnością zachwyceni!... To najpiękniejszy podarunek ślubny dla wnuczki!...

— Sądzi pan?...

— Ależ naturalnie!... A zatem — pani dobrodziejka pozwoli do tego tu obok gabineciku...

— Zaraz... zaraz.. jeszcze się namyślę. A ileby to kosztowało?

— Dla pani dobrodziejki — pięć tysięcy...

— Co? aż pięć tysięcy?!...

— Tylko pięć tysięcy!... tylko!... To nie jest broń Boże farba, ale roślina z Afryki — prosto sprowadzona!... Pani dobrodziejka wie, że do Afryki to daleko... i waluta... i rewolucya w Marokku... i powstanie w Egipcie... To ogromnie tanio — to za bezcen!.... My dokładamy do tej afrykańskiej rośliny!..

Po upływie pół godziny zamiast siwej matrony ukazuje się kobieta z poczernionemi włosami, śmiesznie sprzeczającemi się ze zmarszczkami i zwiędłą, pożółkłą cerą... Spogląda w lustro.

— Boże! cóście wy ze mnie zrobili?...

— Niech się pani pocieszy! — mówi inna pani przemalowana na ognisto-rudy kolor — przyszłam tutaj brunetką, a wychodzę podobna do wiewiórki. Wmówili mi, że rudy kolor najodpowiedniejszy dla barwy moich oczu!...

— O! gdybym ja mógł wyjść stąd z włosami!... — wzdycha łysy doszczętnie jegomość, który przyszedł kupić flaszkę wody kolońskiej.

— Służymy... w tej chwili... pan dobrodziej jasnoblond, ciemnoblond czy...

— Ale z własnymi panie, z własnymi!... Na to pan nic nie poradzisz!...

# Jak walczyć najskuteczniej z przemytnictwem

## O przepis służbowy dla kontroli skarbowej.

Kraków, 13 listopada.

W ważnej sprawie należytego uregulowania służby skarbowej, zarówno na granicach, jak i wewnątrz, otrzymujemy z kół fachowych następujące uwagi:

Najważniejsza gałąź służby skarbowej, „**Straż skarbowa**" **względnie obecnie „Kontrola skarbowa", nie ma jeszcze dotychczas przepisu służbowego i pełni służbę na podstawie austryackiej instrukcyi**, tak w dodatku zaciemnionej rozmaitymi okólnikami, że nie podobna zoryentować się w tym chaosie. Po rozpadnięciu się państw zaborczych rozpoczęto reorganizacyę służby skarbowej od tego, że szyld „Straż skarbowa" przemalowano na „Kontrola skarbowa" i po pewnym czasie zamianowano ogromną liczbę funkcyonaryuszów tej straży urzędnikami, — bez ścisłego badania ich kwalifikacyi. Po pewnym czasie przekonano się, że system taki nie jest dobrym i pomijając nieegzaminowanych, zaczęto mianować tylko egzaminowanych, ale znowu dorywczo — w czambuł. W końcu wybrano kilku benjaminków, obdarzono ich złotymi kołnierzami — i znowu cisza.

Skutki tego dorywczego, na żadnym statucie czy przepisie nie opartego postępowania nie dały długo na siebie czekać, nastąpiło bowiem rozgoryczenie, brak zaufania, ba, nawet lekceważenie władzy.

**Dalszym wynikiem braku przepisu służbowego jest to, że dyrektorowie okręgów skarbowych najzdolniejszych i najbardziej rutynowanych urzędników do służby konceptowej, rachunkowej i manipulacyjnej usunęli, natomiast kierownicze stanowiska przy kontroli skarbowej zajmują młodzi, często z braku sił, wrogiej narodowości i źle dla państwa usposobieni.**

W końcu wysuwa się ważna kwestya nagród za odkrycie przemytnictwa, co do których istnieją wprawdzie jakieś luźne przepisy, — ale po większej części nieuwzględniane. **Istnieje bowiem cały szereg okręgów, w których pomimo znacznych wyników, nikomu jeszcze nagrody za schwycenie przemytnika nie udzielono.**

I jakiż skutek tego skąpstwa? Oto kontrola skarbowa nie robi nic, albo prawie nic, a policya państwowa przestała także zajmować się sprawami skarbowemi.

Jak złemu zaradzić?

**Otóż potrzebna jest, i to zaraz, jasna i stanowcza instrukcya służbowa dla Kontroli skarbowej**, któraby uczciwych i chętnych hojnie nagradzała, a łapowników i leniuchów bezlitośnie i srodze karała i któraby normowała i to niedwuznacznie, obowiązki służbowe i stosunek do innych urzędów i władz na całym obszarze państwa.

**Co do nagród wskazanem byłoby, aby one były tak zachęcające, iżby nie mogła z niemi konkurować żadna łapówka**, n. p. oddanie pojmaczowi na własność przychwyconych u przemytnika przedmiotów. Skarb państwa niceby na tem nie stracił, ponieważ dochody skarbu powinny pochodzić z ceł i podatków, nie zaś z grzywien skarbowych.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzamy, że w pierwszym rzędzie winien być co rychlej opracowany i wydany ścisły przepis służbowy.

# Kto będzie następcą Carusa.

(l.) Tron króla tenorów w nowojorskiej operze Metropolitan jest dotąd opustoszały. A jednak w połowie listopada muszą się otworzyć podwoje tej świątyni na nowy sezon. Przed rokiem o tej porze inaugurował sezon zimowy sam wielki Caruso w „Żydówce". Kto będzie obecnie jego następcą? dotąd niewiadomo.

Ameryka posiada wielu znakomitych śpiewaków artystów, jak Titta Ruffo, Muratore, Scotti, Orville Harold i innych. Od lat są oni ulubieńcami publiczności operowej, żaden z nich jednak nie posiada legendarnego uroku Carusa, żaden nie jest uosobieniem gorącego południowego belcanto, żaden nie posiada nazwiska, któreby znaczyło coś, „czego jeszcze dotąd nie było..." Nie mają oni dotąd swego miejsca w anegdocie i opowieści ludowej, tak jak Caruso nie zdobyli sobie takiej jak on popularności.

Ogół opinii amerykańskiej zapytuje się z niepokojem: co się stanie, gdy opera Metropolitan otworzy się na nowo? I ogół ten oczekuje jakiegoś cudu... Wszyscy bowiem pamiętają niejeden „cud" z przeszłości, jakiego świadkiem były mury gmachu operowego przy Brodway. Tam to przed laty słynny rodak nasz Jan Reszke odzyskał nagle swój głos. Przybył on do Nowego Jorku z nadwątloną już nieco opinią. Zapowiedź jego występu wypełniła po brzegi operę Metropolitan wielbicielami, nieprzyjaciółmi, rywalami. Oczekiwano „łabędziego śpiewu"... Każdy ze śpiewaków, który wydobywał wysokie C żywił w głębi duszy krytą nadzieję, iż los jego właśnie przeznaczy na następcę Reszkego. Publiczność w najwyższem naprężeniu wyczekiwała podniesienia kurtyny. Naprężenie to wzrosło do maximum, gdy Lohengrin wychodząc ze swej magicznej łódki zaofiarował swe usługi dla obrony niewinnej Elzy. Głos jego zabrzmiał niespodzianie z krystaliczną czystością, pełnią dźwięku. A więc „król" żył! wszyscy „pretendenci do tronu" opuścili teatr zawiedzeni, złamani.

W operze Metropolitan zdarzył się inny jeszcze „cud". Dzisiejsza gwiazda operowa, Galli Curci, objeżdżała świat ze swym niezrównanym wrodzonym talentem, lecz równocześnie z jednym chronicznym błędem: detonowaniem. Śpiewaczka operowa w dużym stylu przybywszy do Nowego Jorku starała się o engagement do Metroplitan. Odmówiono jej kategorycznie. Zaśpiewała jednakże w gmachu operowym na niedzielnym koncercie i... stał się cud, zaśpiewała zupełnie czysto. Na drutach telegraficznych pomknęła w świat wiadomość: „Galli Curci odzyskała ton!" W miesiąc później błyszczała już na firmamencie opery w Chicago.

Rozważając kandydaturę na następcę Carusa, publiczność nowojorska spodziewa się znów jakiegoś cudu... Tu i ówdzie krążą już pewne przepowiednie, tu i ówdzie mówią, że królem tenorów będzie znowuż Włoch, że spadkobierców Carusa można szukać jedynie w tym kraju urodzonych śpiewaków. Są tacy, którzy wskazują Titta Rufo, jako nowego Carusa. Jest on bezsprzecznie wielkim śpiewakiem i artystą, jest jednak barytonem i jako taki ukazuje się publiczności przeważnie w rolach „czarno-charakterystycznych"...

Za kilka dni ktoś przecież ujmie berło Carusa w swe dłonie.

LUDWIK STASIAK.

# Tam, gdzie dziś Berlin.

## Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

58

Cała załoga ruszyła na bramę. — Tu nowa zagadka, nowe osłupienie. Na bramie był żołnierz jeden. W nocy zawsze stawiano trzech, ubiegłego wieczora dziesiętnik trzech na straży wierzei postawił.

Żołnierz w bramie leży na ziemi... broczy we krwi.

— Co to? Co ci się stało? — pyta Dietrich.

Twarz ma strasznie rozciętą na ziemi pełno skrzepłej krwi.

— Kto to uczynił?

Żołnierz, leżący na ziemi ledwie poruszał ustami. Był blady jak trup.

— Mów! Mów!

— Niebora — zaszeptał żołnierz.

— Co?! Niebora?!! — wyrwał się ogólny okrzyk.

Ludzie patrzyli na siebie wystraszonem okiem, oko oku dawało pytanie, usta słowa z podziwu i strachu wymówić nie mogły, drżąc jak we febrze. Milczenie przerwał Bernard.

— Być to nie może! Niebora w kamiennej zamknięty piwnicy. Przesąd.

— Nie przesąd, mówię — zawołał Thietmar. — Czarci syn w dwoistej może się zjawić postaci.

— Do lochów chodźmy!

Przy więzieniu Niebory stał wartownik z oszczepem w ręku.

— Drzwi zamknięte?

— Zamknięte.

— Czuwałeś w nocy?

— Oka nie zmrużyłem.

— Nie widziałeś tu kogo obcego?

— Żywej duszy nie było, sami swoi!

— Nic nie słyszałeś?

— Słyszałem wołanie o ratunek...

— I co?! — zapytał Bernard — opuściłeś stanowisko?

— A, broń Boże.

— Zuch z ciebie i rozumny żołnierz. Drzwi otwierać!

Wnet przyniesiono klucz, żołnierze ustawili się półkolem, nastawiając ostrze żelaza w kierunku lochu.

— Ty Mainswicie i Avikonie pójdziecie naprzód.

Dwóch najmocniejszych w załodze drabów weszło do szyi piwnicznej. Wnet głośno zazgrzytał klucz od żelaznych drzwi. Mainswit i Avikon znikli w czeluści lochu. Po dość długim czasie z jaskini wyszedł łucznik Avikon.

— A co? Jest?

— Co robi Niebora?

— W jaskini niema nikogo. Kamień tylko ogromny z muru wydobyty przy drzwiach leży.

— Co mówisz, chłopie?

— Racz się wasza wysokość przekonać.

Z umysłów ustąpiło zdziwienie. Teraz strach serce chwyta, nieopisana trwoga przed cudem, duchem, szatanem.

— Drzwi były zamknięte!

— Klucz przez noc nad łożem twem wisiał.

— Tak jest.

— Boże zmiłuj się nad nami.

— Djabeł! Antychryst! Bezbożny duch! Ludzie się żegnali.

Do Bernarda zbliżył się cieśla i dwóch parobków.

— Wszystko gotowe, dostojny panie.

— Co gotowe?

— Pal ostry, uprząż z postronków gotowa...

— Idźcie precz! — szeptał Bernard, wracając do dworu, żegnając się i szepcąc słowa modlitwy.

A gdy strach zniknął, zaczęła się budzić rycerska i wojenna dusza.

— Ja w to nigdy nie uwierzę — zawołał Bernard, chodząc ciężkim po izbie krokiem. W czary wierzą klechy i baby, lecz nie mąż zbrojny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

# Oryginalne typy złodziei.

## Złodziej jubilat kradnie, aby wychować dzieci na „porządnych ludzi".

W galeryi typów złodziejskich spotyka się niekiedy wielce oryginalne, przedstawiające interesujący materyał zarówno dla kryminologa, jak dla literata-psychologa.

W aresztach policyjnych lwowskich osadzono niedawno po raz 115-ty najstarszego we Lwowie złodzieja, Benjamina Schaechtera, liczącego obecnie lat 70.

Schaechter rozpoczął kraść w wieku lat 17 i do dzisiejszego dnia kradnie, utrzymując z kradzieży siebie i żonę. W samem więzieniu lwowskiem przesiedział w ciągu swego życia i zawodu złodziejskiego 17 lat i 4 miesiące. Był także karany przez sądy pozalwowskie, gdzie także odsiedział pokaźną ilość miesięcy. To też jako najstarszy złodziej, przez młodszych jest szanowany, a gdy dostanie się do „furdygi", zawsze śpi na pryczy, zwanej „Warszawą", podczas gdy dla braku miejsca inni spać muszą pod pryczami.

Inny ciekawy typ złodzieja, to pewien przeszło 40-letni mężczyzna, który kradnie od szeregu lat i utrzymuje z tej „pracy zawodowej" liczną rodzinę. Twierdzi on, że dopóty kraść nie przestanie, dopóki nie wychowa dzieci, które wcale nie wiedzą o tem, że ojciec ich jest złodziejem. Syn i córka uczęszczają do gimnazyum.

— Muszę ich wychować na porządnych ludzi, — oświadczył ów złodziej, — a w chwili, gdy dowiedzą się, że jestem złodziejem, odbiorę sobie życie.

Dzieci jego, przed któremi udaje podróżującego agenta handlowego, uczą się bardzo dobrze i niebawem ukończą szkołę.

Człowiek ten posiadał jedno jedyne odzienie: kawał flaneli; przewiązany sznurem i uzbrojony był stale w łuk z drzewa cisowego, strzałami zaś, sporządzonemi z prętów starego parasola, ubijał zwierzynę.

Do życia pustelniczego uciekają się także kobiety, dla których pobudką do szukania samotności jest prawie zawsze zawiedziona miłość lub wogóle jakieś przejście erotyczne. Pustelniczką taką była Francuzka, panna Lerat. Kiedy narzeczony jej nie wracał z długiej podróży, zrozpaczona kobieta zamknęła się w swem mieszkaniu w Paryżu, pozabijała szczelnie wszystkie okna, zapuściła okiennice i tak w zupełnej ciemnicy żyła przez lat siedm. Dostęp do niej miała tylko jedna jedyna kobieta, która dwa razy w miesiącu donosiła jej pożywienie. Kiedy wkońcu zawalił się dach nad mieszkaniem samotnicy i właściciel domu przemocą otworzył jej pokój, znaleziono kobietę tę w rozpaczliwym stanie w otoczeniu dwóch szkieletów kotów, które zginęły z głodu.

# Właścicielka 300.000 dolarów umarła z głodu.

Pisma amerykańskie donoszą, iż 80-letnia Margaret Easton umarła w Nowym Jorku z głodu pomimo, że posiadała majątek w wysokości 300.000 dolarów. Pani Easton po śmierci swego męża, który zmarł w 1915 r. odprawiła służącą, zasłoniła okna żaluzyami i zabroniła komukolwiek wstępu do swego mieszkania. Przez sześć lat nie opuszczała swego pokoju. Żywność podawano jej przez wązki otwór we drzwiach. W końcu przestała przyjmować strawę, którą jej przynoszono, oświadczając sąsiadom, że czuje się chorą. Ani lekarza jednak, ani kogokolwiek innego dopuścić do siebie nie chciała. Kiedy przez kilkanaście dni nie dała znaku życia, wyłamano drzwi. Znaleziono zimne zwłoki w łóżku. W mieszkaniu zmarłej znaleziono książeczki bankowe na sumę 300.000 dolarów oraz klejnoty i gotówkę wartości 50.000 dolarów.

Zmarła z głodu staruszka spadkobierców nie posiadała żadnych.

# Stulecie parasola..

### NOWY KONFLIKT W ENTENCIE Z POWODU... PARASOLA

Pomiędzy sprzymierzeńcami z niedawnej wojny nastąpiło nowe oziębienie stosunków. „Entente cordiale", o której się wzajemnie zapewniają przy każdej sposobności „mężowie stanu", obecnie po raz bodaj setny wystawiona została na szwank. Powodem tego oziębienia stosunków jest przypadająca w tym roku stuletnia rocznica istnienia... parasola. Pomiędzy prasą koalicyjną powstał ostry spór, kto był wynalazcą parasola: Anglik, Belgijczyk czy też Francuz, i który z tych krajów ma prawo obchodzić tę rocznicę.

Nie trzeba na to bystrych oczu, ażeby dojrzeć, iż poza plecami dziennników, wiodących parasolowy spór, ukrywają się fabrykanci i kupcy parasolowi, pragnący się w ten sposób przypomnieć szerokiej publiczności. Wiadomo bowiem, że w czasie wojny przemysł parasolowy przeżywał ciężki zastój, trwający do dziś dnia. Ogólna stopa zarobkowa zniżyła się, wobec czego parasol stał się wielkim luksusem, kosztującym np. w Warszawie 52 tys. marek. Nie każdy sobie może pozwolić na taki luksus..

Tak samo jest zagranicą. Zrozpaczeni fabrykanci apelują do wstrzemięźliwych amatorów parasola w imię historyi i patryotyzmu. Anglicy pierwsi pretendują do uroczystego stulecia. Twierdzą oni, że wynalazcą parasola był ich ziomek, Jonas Hanway, który w r. 1821 stworzył ten użyteczny sprzęt. Prasa belgijska, zaskoczona postępowaniem Anglików, z punktu zaprotestowała przeciw temu brytyjskiej, twierdząc, że pochodzenie parasola sięga czasów zamierzchłych. Badacze starożytności opowiadają, że już Noe podczas potopu używał na swej arce parasola. A później Egipcyanie, Assyryjczycy,

# Nowożytni pustelnicy.

(l.) Dawno już minęły czasy pustelników, którzy usuwali się od zgiełku światowego w samotne pustkowie, zdawna rozwiał się nimb romantyczności, który owiewał te postacie siwobrodych starców, stróży ciemnych tajemnic w bezludnem ustroniu. Mimo to jednak ród pustelników nie wygasł całkowicie i za naszych dni, a popęd do samotności, drzemiący na dnie niektórych natur, jest tak silny, iż nie mogą go wyplenić tak odmienne od dawnych współczesne warunki życia. I dziś jeszcze istnieją ludzie, którzy dobrowolnie skazują się na wygnanie, nie uznając wszelkich „dobrodziejstw kultury", nie mogąc wprost znieść widoku swych bliźnich.

Szereg przykładów podobnych typów podaje świeżo jedno z pism angielskich. I tak we Florydzie żyje pewien Anglik, który odziedziczył tam po swych przodkach plantacye pomarańcz. Człowiek ten czuł z natury wielkie zamiłowanie do studyów prawniczych, nienawidził zaś gospodarstwa, wobec czego ślubował sobie, że nie będzie nigdy hodował pomarańcz, zaniedbał swe dziedzictwo i zbudował sobie w cieniu starych drzew małą chatkę, w której żyje odtąd samotnie. Jedynymi towarzyszami jego są wierny buldog, oswojona wiewiórka i dzieła prawnicze. Samotnik ten nie zamienia nigdy z nikim ani słowa i czuje się tak szczęśliwy w swej pustelni, iż ludzi, zbliżających się do jego siedziby, zdala już obrzuca kamieniami, aby tylko nie słyszeć ludzkiego głosu.

Inne znów, podobnie dziwaczne typy, żyją w Anglii, oddając się w tym klasycznym kraju „spleenu" zupełnej samotności. I tak w Essex przebywa człowiek, który swe małe mieszkanko odgrodził od całego świata rowami, wypełnionymi wodą. W porze dziennej jest on stale niewidzialny i tylko nocą wyłania się czasem ze swej kryjówki. Od czternastu lat widuje go jedynie brat jego, który od czasu do czasu dostarcza mu potrzebnych artykułów żywnościowych.

Jeszcze bardziej romantyczny typ przedstawiał pustelnik, który do niedawna żył w rozwalonej nawpół chacie w górach walijskich. —

ABEL HERMANT.

# Habsburskie orlątko.

(Tłomaczyła z franc. Z. L.)

Piękny zamek nie w Hiszpanii, lecz w Szwajcaryi. Rzecz dzieje się w połowie października. Dzień bardzo ładny i ciepły. Guwerner młodego arcyksięcia mówi:

**Guwerner:** Czy Wasza Wysokość zechce w taki piękny dzień zamknąć się w pokoju? Czy nie wolałaby Wasza Wysokość odbyć lekcyi w ogrodzie?

**Arcyksiążę** uderzając radośnie w dłonie: — Och! tak! tak!

**Guwerner**, którego twarz zdradza melancholię i niepokój: — Wasza Wysokość jest dziś bardzo wesoła!

**Arcyksiążę**, z miną naiwnie tajemniczą: — Tak, lecz niech mnie pan nie pyta dlaczego; nie mogę tego jeszcze panu powiedzieć...

**Guwerner:** Dobrze, dobrze... (Siadają za stołem). Mamy dziś... lekcyę historyi, prawda?

**Arcyksiążę:** Tak, lekcya historyi!

**Guwerner:** Wasza Wysokość raczy mi opowiedzieć, jak Jej znamienity przodek Szczepan, syn Gejzy, będąc dziedzicem, przyjął chrzest święty od św. Wojciecha? Jakie były konsekwencye tego faktu dla Węgier, których historya, prawdę mówiąc, datuje się dopiero od tej pory, kiedy książęta węgierscy przyjęli chrześcijaństwo?

**Arcyksiążę**, ziewając: Och! to takie dawne dzieje..

**Guwerner:** Co?

**Arcyksiążę:** O ile się nie mylę, sięga to końca dziesiątego wieku... widzi pan, że nie zapomniałem chronologii.

**Guwerner:** Tak, lecz mam wrażenie, że Wasza Wysokość nie nauczyła się dzisiejszej lekcyi.

**Arcyksiążę**, z prostotą: Istotnie, wszystkie te stare historye wściekają mnie!

**Guwerner**, zgorszony: Och!... Wasza Wysokość...

**Arcyksiążę:** No, więc poprawię się: nudzą mnie...

**Guwerner:** To nie samo słowo, mnie oburza... Stoję ponad temi błahostkami... chociaż zdaje mi się, że byłoby wskazanem, iżby Wasza Wysokość nie przemawiała w ten sposób... Wszyscy upadli lub wygnani władcy nadużywają tego sposobu wysławiania się. I jeżeli Wasza Wysokość będzie wyrażać się tak jak inni, mogłoby to dać komuś do myślenia, że Wasza Wysokość zrzekła się...

**Arcyksiążę**, wyniośle: Nigdy!

**Guwerner:** To dobrze. Chwila milczenia; guwerner wzdycha i powtarza: dobrze... dobrze. (Z udanym zapałem). Jakim sposobem jednak Wasza Wysokość nie wyczuwa zupełnie całej poezyi, całego piękna... tych starych historyi... jak się Wasza Wysokość wyraziła? Ja nie jestem przecież wysoko urodzony, a nie mnie podnieca mnie tak, jak te legendy... mity... opowieści... tradycye... Mają one... charakter ezoteryczny i barwią równocześnie, jak... jakieś z tysiąca i jednej nocy.

**Arcyksiążę**, poważnie: Są chwile, panie, nawet w moim wieku, w których dziecko monarsze nie ma zupełnie ochoty bawić się bajkami... Nie nauczyłem się na dziś lekcyi historyi, którą mi pan wyznaczył w podziale godzin, lecz za to nauczyłem się innej... z książki, którą mama wręczyła mi onegdaj, żegnając się ze mną przed wyjazdem.

**Guwerner**, zadraśnięty w swej ambicyi: Skoro cesarzowa... raczy zmieniać... bez uprzedzenia mnie... program nauki, który został ułożony za wspólnem porozumieniem...

**Arcyksiążę:** Wyjaśni pan to sprawę, kiedy mama powróci. Na mnie nie spada żadna odpowiedzialność i nie mogę przypuścić, ażeby mama źle uczyniła, zapoznając mnie z epoką tak chlubną dla naszego domu.

**Guwerner:** Czy mogę ośmielić się zapytać Waszą Wysokość... która to epoka?...

**Arcyksiążę:** 1849, 1850.

**Guwerner:** A!...

**Arcyksiążę:** Podobno Narodowe Zgromadzenie węgierskie, przeniesione do Debreczyna, ośmieliło się ogłosić 14-tego kwietnia upadek Habsburgów, jako królów Węgier!... Czy wiedział pan o tem?

**Guwerner:** Tak, słyszałem o tem!

**Arcyksiążę**, z ogniem: Ah! panie! co za cudowny zwrot fortuny! Rosyanie najeżdżają na terytoryum Monarchii. Rewolucyoniści są wszędzie zgnieceni. Mój dziad, Franciszek Józef, zarządza straszne a sprawiedliwe represye. Było to podobno coś wspaniałego, jak ten dzielny generał Haynau zakatrupiał te kanalie... Och! przepraszam... źle zrobiłem, używając tego wyrazu, lecz myślę, że pan sam również aprobuje ukaranie tych, którzy mieli bezczelność wyrzucenia mego dziada za drzwi.

Persowie, Medowie i Chińczycy w czasie pokoju i kiedy szli na wojnę także zaopatrywali swych wodzów i królów w parasole.

Grecy i Rzymianie parasola nie znali. Ale kto wie, czy ich następcy — Gallowie i Germanowie, podczas swoich uciążliwych pochodów i postojów nie musieli się zabezpieczać przed deszczem choćby własnemi tarczami.

W każdym jednak razie parasol ukazał się na nowo nie w 1821 roku, ale w 17-m wieku, napewno zaś istnieć musiał w 18-ym wieku, skoro kroniki miasta Liege z 18-go wieku wspominają o niejakim Dujardin'ie, noszącym tytuł „fabrykanta parasoli“. Prasa belgijska wyciąga z tego wniosek, że Anglik Jonas Hanway był tylko zwykłym plagjatorem.

Stanowisko zupełnie odrębne zajmuje prasa francuska. Oto, co pisze jeden z publicystów paryskich: „Wynaleziony przez Hanway'a czy przez Matuzaluma, parasol, budzi we mnie odrazę. Nie mówię oczywiście — pisze Francuz — o moim parasolu, ponieważ go nie posiadam; mówię o cudzym, po którym spływają krople wody na moją szyję, który jest gotów w każdej chwili wykłóć mi oko, tamując ruch na trotuarach. Postawiony w pokoju robi kałużę wody, a rzucona na niego zapałka sprowadza pożar. Najgorsze zaś to, że kosztuje wściekle drogo od czasu, gdy pomysłowi fabrykanci nadali mu formę szabli japońskiej.“

Po tem wszystkiem należy się spodziewać, że ruch branży parasolowej — znów się ożywi.

## Jak żyje obecnie Wilson.

Najgłośniejszy idealista z niedawnej wojny, b. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Woodrow Wilson, dokańcza swego żywota w zupełnem zaciszu, niemal w zapomnieniu. Jego ideały zostały zdeptane przez obcych i przez swoich. Wojna, po której spodziewał się trwałego pokoju i międzynarodowej sprawiedliwości, niestety, nie spełniła jego życzeń, królestwo prawdy, pokoju i bojaźni Bożej nie ziściło się na ziemi.

Sława i rozgłos minęły bezpowrotnie dla się, postać zaś samego prezydenta przestała być przedmiotem ogólnego zainteresowania i do niedawna jeszcze tak popularna, — dziś została zapomniana. Taki jest nieubłagany los historyi, która wyjątków nie robi.

Ex-prezydent Wilson już z chwilą opuszczenia Białego Domu wycofał się w zupełności z życia politycznego. Choroba, o której mówiono szeptem pod koniec jego urzędowania, że jest udaną przez prezydenta pod naciskiem niezadowolonych z jego polityki przemysłowców i finansistów, była istotną chorobą. Ex-prezydent w czasie ostatnich dwóch lat zaniemógł poważnie, a i dziś stan jego zdrowia bynajmniej nie uległ polepszeniu. Jego siły są wyczerpane, nogi odmawiają mu posłuszeństwa, to też bez laski nie może zrobić ani kroku nawet w mieszkaniu. Wilson w grudniu bieżącego roku ukończy 65 lat. Z wyglądu jest jednak znacznie starszy. Od pewnego czasu mocno zeszczuplał, a włosy mu zupełnie posiwiały.

Do polityki Wilson nie miesza się nawet wówczas, gdy jego rządy poprzednie są krytykowane. Na krytyki te nie odpowiada i zabrania w swojej obecności wspominać czasów swej prezydentury. Środki utrzymania czerpie z dawnych swych oszczędności, ani bowiem on, ani jego rodzina żadnych majątków nie posiada. Zresztą pracuje on dotychczas. Wspólnie z b. sekretarzem stanu Colby, prowadzi Wilson biuro prawnicze, przynoszące znaczne dochody.

Codziennie przegląda osobiście korespondencyę i w większości wypadków sam na nią odpowiada. Od ludzi się odgrodził prawie zupełnie, do willi, którą zamieszkuje, z wyjątkiem najbliższych przyjaciół nikt nie ma dostępu.

## Ameryka nie chce grubych kobiet.

Ameryka ma czasami kapitalne pomysły, które zadziwiają mieszkańców Starego Świata. Rząd amerykański, mający wiele kłopotu z głodnymi bezrobotnymi, którzy zalegają dniem i nocą parki nowojorskie, z prohibicyą, bolszewizmem i t. p., — przyjmuje na siebie nowe obowiązki. Tym razem po dżentelmeńsku, bez pałek i agentów policyjnych.

Nowo przyjęty obowiązek dotyczy szczególnie płci pięknej, mianowicie tej, która grzeszy zbytnią korpulentnością lub otyłością. Nowojorski departament zdrowia ze swoim komisarzem, dr. Copelandem, na czele, postanowił przyjść jej z pomocą i w sposób cudowny dopomódz do pozbycia się zbytecznego ciężaru. W tym celu zastosował iście cudowną metodę.

Dr. Copeland urządza specyalne ćwiczenia odtłuszczające, bez użycia wszelkich lekarstw, nie przynoszących zwyczajnie żadnej ulgi. Pięćdziesiąt grubych cór Ewy wykonuje pod kierunkiem owego doktora specyalne ćwiczenia gimnastyczne. Okazy płci pięknej, ważące po 300 i 400 funtów, po przebyciu tego kursu mogą skakać, tańczyć, same sznurować swoje buciki, słowem pełnić różne czynności, których poprzednio nie były w stanie wykonać.

## Z szerokiego świata.

(l.) **SZKLANKA PILZNERA — 200 KORON W WIEDNIU.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż skutkiem dużej zwyżki korony czeskiej w stosunku do austryackiej, cena piwa pilzneńskiego tak się podniosła, że w podrzędnych lokalach szklanka tego „eliksiru“ kosztuje już 200 koron!

(l.) **11 MILIONÓW SAMOCHODÓW KURSUJE NA KULI ZIEMSKIEJ.** Wedle ostatniej statystyki ruchu automobilowego, na całym świecie kursuje obecnie 10.922.278 wozów automobilowych. Największy procent przypada na Amerykę i Stany Zjednoczone. Amerykanie posiadają 9,211.295 automobili, a więc 83 procent ogólnej sumy. W Stanach Zjednoczonych co 11-ty mieszkaniec posiada własne auto. W Europie rekord pod tym względem bierze Anglia, która posiada 420.000 automobili, zatem jeden samochód przypada na 110-ciu mieszkańców. Francya posiada na ogół 202.500 samochodów, a zatem 205 mieszkańców przypada mniej więcej na jedno auto. Krajem najbardziej wydziedziczonym w dziedzinie tego sportu mechanicznego jest mała republika afrykańska, Liberya; znajduje się tam jedno jedyne auto na 250.000 mieszkańców.

(l.) **WYLEW TAMIZY.** Wskutek silnych deszczów Tamiza wylała w rozmaitych miejscach, w najbliższem sąsiedztwie Londynu, a nawet w samem mieście, gdzie w centrum, przy Victoria Embankment chodniki są zalane wodą.

(l.) **MIESZKANIE W ŁAZIENCE.** Na rozmaite sposoby biorą się ludzie bezdomni w celu znalezienia jakiegoś mieszkalnego locum. Do osobliwszych należy pomysł, na jaki zdobyła się przed niedawnym pewna pozbawiona mieszkania rodzina w Berlinie. Oto po eksmisyi z 1-go październik a b. r. mąż, żona i 8-letni synek wprowadzili się do łazienki w jednej z najgłówniejszych dzielnic miasta, koło ogrodu zoologicznego. W „królewskiem“ tem mieszkaniu posiadającem 4 i pół metra długości, a dwa metry szerokości, pozbawionem kuchni, mieszka rodzina ta już z górą cztery tygodnie. Obok wanny stoi łóżko polowe, które jest właściwie jedynym meblem bezdomnych, na wszystkie bowiem inne „ruchomości“ niema miejsca w tym przestronnym lokalu.

(l.) **PÓŁ MILIONA MIESIĘCZNEJ PENSYI.** Z przeprowadzonego świeżo spisu ludności w Rosyi sowieckiej wynika, że cały obszar rosyjskiej federacyjnej republiki sowieckiej liczy 130,707.000 mieszkańców, z czego 20,252.000 ludzi przypada na miasta, zaś 110,455.000 na wieś. W związku z wprowadzonym na nowo systemem płacenia za wszystkie państwowe świadczenia, wzmaga się w ostatnich czasach w Petersburgu wroga rządowi agitacya, oburzona na niskie wynagrodzenie sfer robotniczych i urzędniczych. Świadczenia w naturze zamienione zostały na pieniądze, jako minimum płacy zaś wyznaczono pół miliona rubli miesięcznie. „Prawda“ petersburska nawołuje wszystkie niezadowolone żywioły do cierpliwości, przedkładając, że państwowa drukarnia nie może dostarczyć więcej nad dziesięć tysięcy miljardów rubli rocznie, gdy tymczasem zapotrzebowanie jest trzykroć wyższe. „Prawda“ wykazuje dalej, że rząd nie posiada w chwili obecnej dostatecznych źródeł pieniędzy, że mimo to jednak robotnicy powinni mieć ufność, iż wypłaty będą kiedyś dokonane. W Petersburgu i w Moskwie odbywa się obecnie zawrotny handel środkami żywności, które przychodzą z Finlandyi i z Estonii. Ceny artykułów spożywczych są coraz wyższe; obiad składający się z dwu potraw kosztuje 13,000 do 18000 rubli, biały chleb około 3000 rubli. Wszystkie szlachetne metale i zagraniczne waluty rosną stale w cenie. Za jeden zolotnik (1/96 część rosyjskiego funta) złota, który w lecie br. kosztował jeszcze 35.000 rubli, płaci się obecnie 100.000 do 135.000 rubli. Za jeden karat brylantów płaci się sześć milionów rubli.

—ooo—

**Guwerner**, bez przekonania: Niechybnie, Wasza Wysokość, niechybnie...

**Arcyksiążę** podejrzliwie: Czyżby pan miał poglądy liberalne?

**Guwerner:** Wasza Wysokość, ma je nawet dostojny ojciec Waszej Wysokości; on to przecież polecił mi ze szczególnym naciskiem pouczać Waszą Wysokość, że Węgry były pierwszym w Europie krajem po Anglii, który korzystał z dobrodziejstw ustroju parlamentarnego.

**Arcyksiążę:** Nie daje mi to powodu do zbytniej dumy... Czy pan znał mego dziada?

**Guwerner:** Nie miałem nigdy zaszczytu zbliżenia się doń osobiście.

**Arcyksiążę:** I ja również... widziałem go zaledwie... pamiętam to jak przez mgłę; lecz dużo o nim słyszałem.

**Guwerner:** Ach! i ja także, naturalnie!

**Arcyksiążę:** Mówiono mi, że otaczał go powszechny szacunek i że nigdy nawet za granicą nikt nie byłby ośmielił się mówić o nim inaczej, jak o „czcigodnym Nestorze suwerenów Europy“.

**Guwerner:** Tak, istotnie, Wasza Wysokość, tak było przed wojną; lecz muszę wyznać Waszej Wysokości, że po wybuchu wojny nastąpił zwrot w ogólnej opinii. Po śmierci Franciszka Józefa pojawiły się o nim straszne wprost głosy w prasie.

**Arcyksiążę:** Och! prasa! Gdy włożę na głowę koronę świętego Szczepana, pierwszem mojem staraniem będzie zakneblować jej usta, ukrócić prasę, jak to właśnie uczynił mój dziad w roku 1850-tym.

**Guwerner**, uśmiechając się lekko: Tak się to mówi...

**Arcyksiążę:** I tak się także robi, panie... Och! ja nienawidzę dziennikarzy!... Czy można myśleć o rządzeniu państwem wobec istnienia tych bydlaków?

**Guwerner:** Tak sądzili istotnie królowie za czasów dziada Waszej Wysokości; i niszczyli prasę; lecz dziś, — to smutne, ale prawdziwe, — role się zmieniły i prasa raczej niszczy królów.

**Arcyksiążę:** No, no! zobaczymy!... Będę może kiedyś cesarzem Austryi... A w każdym razie będę królem Węgier... (Milknie na chwilę, a twarz jego nabiera znowu tajemniczego wyrazu). Panie... Bardzo pana lubię i jest mi niewymownie przykro, gdy muszę ukrywać coś przed panem w tajemnicy... Zdaje mi się jednak, że mogę chyba teraz otwarcie wyznać panu to, co mama powiedziała mi do ucha przed samym odjazdem... W tej chwili wszystko już się pewnie dokonało... Wie pan... co się dzieje?

**Guwerner** nieco zmieszany: Mniej więcej, Wasza Wysokość... Tylko policya związkowa nie wiedziała o tem aż do ostatniej minuty.

**Arcyksiążę:** Pan wie o tem, że tatuś i mama udali się drogą powietrzną do swojego państwa, dokąd przyzywa nas wola naszych ludów?

**Guwerner:** Czy Wasza Wysokość jest tego pewna?

**Arcyksiążę:** Drogą powietrzną! To mi się podoba! To prawdziwie nowożytnie! Co za porażka dla telefonu!

**Guwerner:** Telefonu?

**Arcyksiążę:** Tak, to pan nie wie, że telefonem właśnie zawiadomiono mojego ojca przed trzema laty, iż tymczasowo przestaje być cesarzem i królem?... Co pan mówi na takiego władcę, który aeroplanem jedzie na podbój swego królestwa?

**Guwerner:** Wasza Wysokość, nie wiem naprawdę, czy dawniejsi zdetronizowani monarchowie, którzy zadowalali się jazdą konno, nie mieli większych szans wygranej.

**Arcyksiążę:** Miałżeby pan... jakieś wątpliwości?...

**Guwerner:** Nie chciałbym, aby Wasza Wysokość miała zbyt wielkie złudzenia...

**Arcyksiążę**, nagle zaniepokojony: Czy otrzymano jakie wiadomości?

**Guwerner**, spuszczając głowę: Tak, Wasza Wysokość... Wiadomości są bardzo złe... Nie mogą już być gorsze...

**Arcyksiążę**, głosem zdławionym: Niech mi pan powie całą prawdę, ja tego chcę... Mogę wszystkiego wysłuchać... Jestem odważny... (Z wybuchem): Cesarz zabity?

**Guwerner:** Nie, Wasza Wysokość, lecz uwięziony... i... obiecano... wydać go... mocarstwom sprzymierzonym.

**Arcyksiążę:** Och, łotry!... Panie! przecież oni przysięgli tatusiowi wierność!

**Guwerner:** Wasza Wysokość wie sama dobrze, co to znaczy przysięga! Czyż dostojny ojciec Waszej Wysokości nie przysięgał Szwajcarom, iż nie opuści nigdy ich terytoryum!

**Arcyksiążę:** Ależ to zupełnie co innego! To niema żadnego związku! (Wybucha płaczem). Och! tatusiu!... tatusiu!...

—ooo—

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Kraków, Dunajewskiego 7.

# OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty od godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

## DROBNE OGŁOSZENIA

### WOLNE POSADY

**Starszego chłopca** do zwożenia materyałów wózkiem i do posług, poszukuje biuro inżynierów Jarnuszkiewiczów. Kraków, ul. Straszewskiego 2. 5739

**Jasnowłosa dziewczyna** dobrze zbudowana może znaleść zajęcie na dwie godziny dziennie, jako model u art. malarza. Wiadomość: ul. św. Jana l. 9. I p., front, od 2—3 po południu, 6000

**Pannę** piszącą biegle na maszynie ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje większe przedsiębiorstwo Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Przedsiębiorstwo". 5740

**Rutynowany pedagog** z grupy matematyczno-przyrodniczej, przyjmie posadę w szkole średniej w Królestwie lub Poznańskiem. Warunek mieszkanie. Oferty do Admin „Gońca Krak." dla „Profesora". 5811

**Gospodyni** młoda, znająca się na gospodarstwie tak wiejskim jak miejskim, umiejąca szyć, poszukuje natychmiast odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Gospodyni". 5730

**Praktykant dentystyczny.** biegły we wszelkich robotach technicznych, poszukuje posady na prowincyi lub Krakowie. Łaskawe oferty skierować do Admin. „Gońca Krak." pod „Technik". 5810

**Starsza panna** z czteroletnią praktyką sklepową, działu galanteryjnego, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod T. K. do Adm. Gońca Krak. 6001

### POSAD SZUKAJĄ

**Poszukuje posady** panna inteligentna z kilkuletnią praktyką w biurach handlowych i rządowych — pisząca biegle na wszystkich systemach maszyn, ze znajomością języków francuskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Manipulantka". 6006

**Poszukuję posady** na wsi jako nauczycielka w zakresie nauk szkół powszechnych i średnich. Mogę udzielać przytem lekcyi gry na fortepianie i języka francuskiego. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak." pod „Guwernerka". 6007

### SPRZEDAŻ

**Parcela w śródmieściu** nadająca się pod budowę instytucyi publicznej, Banku lub domu handlowego, w położeniu centralnem w pobliżu Rynku głównego, o powierzchni budowlanej 478½ m. kwadr. (188 sążni kwadrat.) natychmiast do nabycia. Wiadomość w kancelaryi adwokackiej przy ul. Grodzkiej 18 II. p. 5818

**Młody i rasowy pies** (wilk) do sprzedania. — Zgłoszenia pod „Wilk" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 5825

**Do sprzedania** — biurko męskie, nadto rogi myśliwskie i rysownica wielka. Wiadomość w Admin. „Gońca Krakowskiego". Dział inseratowy. 2605

**Maszynę trykotarską** nową na 260 igieł ze wszystkimi przyborami sprzedam okazyjnie. Oglądać można codziennie od godz 2—3 popoł. przy ul. Czystej 8, parter na lewo. 5801

### KUPNO

**Kupię** dwa stoliki na kwiaty, ewentualnie kosz na ewielki na umieszczenie wazoników Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Kosz". 6008

**Kupię** po cenach niezbyt wygórowanych dwa dywaniki nad łóżka Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Dywaniki". 6009

**Kupię** pantofelki lakierowe (czółenkowe bez paska) Nr. 34. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" między 12—1 w południe. 6010

### MATRYMONIALNE

**Który z panów** o kulturze nieprzeciętnej, zechce wejść w kontakt myślowy z osobą młodą, b. inteligentną, wykwintną i wybredną. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Kaprys". 600.

**Kawaler**, właściciel majątku, średniego wzrostu, urzędnik, poszukuje tą drogą panny lub wdowy do lat 34, właścicielki majątku albo większej gotówki Zgłoszenia przesyłać do Adm. „Gońca" pod „Przystojny". 57?9

**Kawaler**, lat 38, na korzystnem materyalnie stanowisku, brzydki, ale bardzo wykształcony i miłego charakteru poszukuje dozgonnej towarzyszki w osobie panny lub wdowy młodej, wybitnie inteligentnej i urodziwej. — Zgłoszenia z fotografią do Administracyi „Gońca" pod „Mecenas sztuki". 6011

**Artysta malarz**, mający większy ziemski majątek pragnie poznać kobietę w wieku od 18—21 lat, którahy go nie denerwała od szarzyzny życia. Małżeństwo nie wykluczone, jeżeli usposobienia zgodzą się. Zgłoszenia w Administracyi „Gońca Krakowskiego" pod „Firenze". 6025

### RÓŻNE

**Magister farmacyi** poszukuje pokoju umeblowanego w śródmieściu z utrzymaniem lub bez. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Samotny". 5823

**Zgubione papiery** wojskowe na nazwisko Malik Józef nr 1900 r. Wola Strowska, unieważnia się. 5829

**Zgubiono dokumenta**, książkę inwalidzką i zwolnienie z wojska na nazwisko Edwarda Krasnodębskiego, które unieważnia się. 58.8

**Młode małżeństwo** poszukuje pokoju z kuchnią względnie samego pokoju z meblami lub bez. Za pośrednictwo stosowne wynagrodzenie. Zgłoszenia pisemne do Admn „Gońca Krakowskiego", pod „Młode małżeństwo". O obiste oferty w Redakcyi „Gońca Krak.", od 9—12 przed południem. 6005

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski", Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronda.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.